

*Wojciech Chyła*

## Kruszenie słowa przez maszyny tekstualne

„Dopóki przedstawiamy sobie technikę jako narzędzie,  
dopóty pozostajemy więźniami chęci zawładnięcia nią.

Przechodzimy wtedy obok istoty techniki”:  
myślimy o „stosunku człowieka do maszyny”,  
a nie o „stosunku maszyny z *byciem człowieka*”.

Martin Heidegger i Gilles Deleuze

Impulsem do napisania tego tekstu była chęć skomentowania czterech faz rozwojowych maszyn tekstualnych. Chodzi tu o omówienie charakterystycznych cech każdej fazy zdążania (za pomocą technicznego zróżnicowania rozwoju tych maszyn) do możliwości dosłownej rozmowy z zaprogramowaną pseudoobecnością: przejścia od audiowizualności do „audiowirtualności”. Taki przynajmniej wydaje się sens ewolucji tych maszyn, a mówiąc nieco górnolotnie – teleologia ich technogenezy (zastępująca fazę zmysłowego doświadczenia materialnie nieobecnego środowiska przełącznikową z nim i w nim interakcją, aż wreszcie – rozmową z nim).

Dla czytelności wywodu scharakteryzuję teraz wspomniane cztery fazy rozwojowe maszyn tekstualnych.

Faza pierwsza – audiowizualne maszyny tekstualne, układy symulacji przedmiotu myśli jako przedmiotu widzenia (kino, telewizja, multimedia – wszystkie te maszyny we wszystkich odmianach). Cechy szczególne: dematerializacja nośnika przedstawienia, w ramach którego funkcjonuje słowo. Projekcja stanów ducha zawierająca się w projekcji widzialnych stanów rzeczy, przywodenie na

myśl przedmiotu myśli w przywidzeniach przedmiotu widzenia, w zmysłowych, niematerialnych wtórnikach nieobecnego bycia. Nieograniczona proliferacja pomyślnego bycia przez jego zwidzanie widzowi: zwidzanie zaświata jako świata wzroku, czyli świata doświadczenia technicznie zapośredniczonego, człowiekowi.

Faza druga – maszyny tekstualne pisma elektronicznego (nawigacja w Internecie, „elektroniczne forum”, e-mail). Cechy szczególne: rozwidlanie, rozgałęzianie, czyli delinearizacja zdematerializowanych, monitorowych przedstawień pisma.

Faza trzecia – interaktywne maszyny tekstualne, interaktywne układy symulacji (CD-ROM-y, MUD-y, gry wirtualne, „rzeczywistość wirtualna”, telekonferencja, maszyny w różnym stopniu łączące elementy audiowizualnych i elektronicznych maszyn tekstualnych o tekstowym i graficznym interfejsie). Cechy szczególne: wytwarzanie mobilnych podmiotowości użytkowników tych maszyn, kreowanie pseudośrodków jako kwadrantów naszego zapośredniczonego doświadczenia, a zarazem naszego współdziałania z nimi, czego efektem jest nieustanne konstytuowanie się ponadindywidualnych „inteligencji zbiorowych”, wirtualnych wspólnot – powstających z wirtualnej koegzystencji zawsze nieobecnych z zawsze nieobecnymi; tożsamość podmiotu, poznającego przedmiot poprzez techniczny układ jego symulacji, staje się w nieunikniony sposób efektem owej symulacji, nawet jeśli dokonuje się ona w układzie interaktywnym.

Faza czwarta – prowadzenie dialogu z robotami, skomputeryzowanymi urządzeniami gospodarstwa domowego i skomputeryzowanymi wehikulami o głosowym interfejsie syntezy zarówno głosu jak i mowy. Cechy szczególne: dialogowy, głosowy kontakt z programami pseudoobecnymi; fingowanie tożsamości rozmówców: człowieka rozmawiającego z zawsze nieobecnym, bo zaprogramowanym rozmówcą i maszyny tekstualnej jako zaprogramowanego interlokutora człowieka.

W procesie rozwoju maszyn tekstualnych najważniejsze jest skruszenie przez nie materialnego nośnika przedstawiania. Maszyny te, na przykład maszyny audiowizualne, dematerializując obraz, zrównują obraz wizualny z obrazem mentalnym, wewnętrznym, pozwalającym widzieć nieobecne bycie. Separują tym nasze widzenie od

materialnie obecnego zewnątrz. Pozbawiają nasze zmysły odniesienia do rzeczywistości materialnie obecnej, zatem i do materialnie obecnych znaczników, odnoszących umysł – a nie zmysły – do materialnie nieobecnych elementów znaczących. Skoro tylko prawda opiera się na technologiach bezmaterialnego zapośredniczenia doświadczenia, to wydaje się, że utraciła ontologiczny fundament swego przedstawienia, adekwatność wobec bytu ustalonego w przedstawieniu materialnym. Każde materialne przedstawienie (w językowych, ale też i w technicznych albo artystycznych swych odmianach) ustala idee, do których sobą jedynie odsyła.

Dzięki trwałej materialności swego zapisu, słowo jest prawem, prawodawcą, prawodawstwem każdej ustalonej idei, zaś kryzys słowa, w związku z nowymi, technicznymi mediami i maszynami tekstualnymi, nie jest kryzysem występowania słowa, lecz spowodowany jest tym, że słowo pojawia się w kontekście medialnym innym, niż jego własny kontekst materialnego śladowania znaczeń w znacznikach, w kontekście użyczonym przez maszyny tekstualne. Kryzys słowa nie polega więc na jego zaniku, ale na jego występowaniu w mediach, będących zarazem maszynami tekstualnymi, które charakteryzują się niematerialnością nośnika i uwolnioną dzięki temu kombinatoryką przedstawień. Słowo występuje wewnątrz technicznych przedstawień niematerialnych, audiowizualnych, multisensorycznych, swobodnie kombinowanych i musi się im podporządkować. Wynikły stąd kryzys języka jest według Steinera *edypiańskim buntem przeciwko dotychczasowemu autorytetowi tekstu*<sup>1</sup>. Autorytetowi prawodawczemu, wyznaczającemu co wolno, a czego nie wolno. Kryzys słowa jest kryzysem logosu, jest tym, co przychodzi po logosie, a więc jest logosu epilogiem wraz ze zjawieniem się maszyn tekstualnych (rozumiejąc logos jako „myślenie bycia” i „mówienie bycia” w bytach słowa, to znaczy w ustalonych przez słowo prawach bytów, które doczekały się w słowie swego ustalenia). Mamy więc do czynienia z kryzysem wszelkiego stałego pojęcia, wszystkiego, co ustalone słowem jako trwałe i obowiązujące, co wymaga przeciwnego pojęcia, by mogło być obalone, więcej, wymaga stających na straży nowych pojęć, doktryn i dogmatów – jednym słowem dialektyki. W pustym miejscu po metafizyce bytu ustalonego przez słowo i po dialektycznej metodzie

jego wyłaniania mnoży się zatem nowe bycie, pomyślalne bez ustaleń (oglądane, ale nieobecne). Jest więc nieograniczony stałością przyrost pomyślalności nowego, nie ma jednak nowości ustalonej dla myśli jako nowość właśnie (mamy więc do czynienia z Baudrillardowską hipertelią).

Prymat multisensorycznego obrazu na niematerialnym nośniku oraz jego uniwersalnej zrozumiałości w swobodnych zestawieniach daje w efekcie masyfikację kultury opartej na nietrwałych popędowych fluktuacjach intensywnościowych, związanych z myśleniem fantazmatami pragnienia (to jest niematerialnymi przedstawieniami przedmiotów pragnienia), a dostarczanych przez audiowizualne maszyny tekstualne. Kultura, zmasyfikowana uniwersalną widzialnością i słyszalnością stającego się ciągle nieobecnego bycia, przestaje opierać się na trwałym autorytecie słowa i jego ustaleń dotyczących ewoluującego, wciąż stającego się bycia. Kultura ta podlega więc ewolucji aktualnie doświadczanego, materialnie nieobecnego bycia w jego fantazmatycznych, symulacyjnych, informacyjnych, niematerialnych wtórnikach, wypierających z teraźniejszości materialnie obecne bycie.

Rebelia przeciwko autorytetowi słowa (którą kultura maszyn tekstualnych niepostrzeżenie wywołuje – nie eliminując słowa, a tylko umieszczając je w nowym, techniczno-medialnym kontekście) opiera się zatem na nie dającej się dostrzec mocy i potędze: na wywłaszczeniu podmiotu z jego władzy przedstawiania. Następuje powszechne wywłaszczenie z samodzielnych władz zmysłowych i umysłowych podmiotu, z jego władzy sądenia, z władzy myślenia własnych przedmiotów myśli z pomocą własnych ich mentalnych przedstawień i komunikowania ich innym w samodzielnie tworzonych i emitowanych materialnych przedstawieniach – w wytworach pracy ciała. Rodzi się „cyberpolityka ciała” realizowana przez „maszyny biopolityczne” [Dery 1998]<sup>2</sup>, maszyny tekstualne, wokół których obraca się ekonomiczny, polityczny, kulturalny i społeczny świat doby współczesnej.

Rebelia audiowizualnych maszyn tekstualnych przeciwko autorytetowi słowa obejmuje zatem dwa czynniki, podstawowe dla opisywanej tu mutacji kultury: wywłaszczenie podmiotu z jego przedstawień i – co za tym idzie – wywłaszczenie podmiotu z pod-

miotowości, budowanej jako możliwość wytwarzania własnych przedstawień. Odosobnionemu i unieobecnionemu podmiotowi narzuca się podmiotowość zbiorową, umysłowo zautomatyzowaną przez niematerialne zapośredniczenie zmysłowego doświadczenia – przez techniczne przywidzenie przedmiotów myśli, przez podsuwanie tego, co może być pomyślane (to jest przedmiotu myśli) nie w trwałym materialnie znaczniku słowa, ale we wciąż zmieniającym się fantazmacie i nie samodzielnie, a maszynowo, w kombinatorycznych, swobodnych złożeniach maszyny, a wszystko to w efekcie likwidacji materialności przedstawień przez maszynę. Nie ma już „imaginacji materialnej” (Bachelard) – wcielania idei w materię; króluje fantazmat – pamięć przedmiotu myśli i zarazem pragnienia, przedstawiona bez jakiegokolwiek śladu w materii, pamięć, która czyni niemożliwą inną niż daną fantazmatycznie relację między podmiotem a przedmiotem pragnienia. Uniemożliwia też jakąkolwiek relację między „ja” a przedstawieniowym działaniem „ja”, bo działanie zostaje odebrane podmiotowi przez audiowizualne maszyny tekstualne bądź wiąże się ono z manipulowaniem programami (zakres działania jako manipulowania programami też jest określony przez program).

Istnieje techniczność początkowania idealności [Stiegler 1995]<sup>3</sup>, dziś jest ona techniką dematerializacji przedstawień i techniką wywłaszczania podmiotu z jego przedstawień – w tym sensie realizuje bunt przeciwko autorytetowi słowa oraz tekstu i staje się instauratorem epilogu epoki logosu. Zatem początkuje się idealność za pomocą dematerializacji technik jej początkowania, gdyż w audiowizualnych maszynach tekstualnych brak jest *przetwarzania w materialną postać naszych myśli* (Nietzsche).

Do czego to prowadzi? Do schizofrenii. Schizofrenia to stan, w którym podmiot zagubiony w swoim wewnętrznym śnie nie może już komunikować się z nikim. Cierpi z powodu ogromnych dziur w swoim rzeczywistym doświadczeniu (jego doświadczenie jest przecież zapośredniczone przez audiowizualną maszynę tekstualną) i dysponuje jedynie „komunikacją paradoksalną” – wyłącznie ze swoją sfantazmowaną myślą. Podmiot komunikuje się jednokierunkowo z fantazmatem pragnienia, a mówiąc ściślej – komunikuje się jednokierunkowo, zmysłowo, z brakującym przedmiotem swego pra-

gnienia przy pomocy stworzonych technicznie fantazmatów pragnienia. Cierpi na brak komunikacji z zewnątrz, z obecnością.

Audiowizualne maszyny tekstualne są więc „maszynami (produkcji) nieświadomości”, „maszynami (produkcji) pragnienia”. Z punktu widzenia języka produkują one „częściowy przedmiot myśli” w języku niegramatyzowany. Jednocześnie deterytorializują myśl i myśliciela ku nieobecnemu terażniejszemu byciu, czyniąc „patogenny rozstęp” względem całościowego przedmiotu myśli<sup>4</sup> [Deleuze 1970, 16 n.] obejmującego przeszłe i przyszłe nieobecne bycie zawarte w terażniejszym, materialnie obecnym. Zawarte dzięki zgramatyzowanej wypowiedzi podmiotu, wypowiedzi czyniącej przedmiot myśli całością w materialnie obecnym terytorium, obejmującym przeszłe i przyszłe nieobecne bycie w terażniejszym, obecnym byciu wypowiedzi. Gdy tych warunków słowu zabraknie, następuje triumf fikcji nad teorią, którą w owej perspektywie jest każda ludzka, linearna wypowiedź językowa. Następuje bowiem substytucja problematyki fundamentowania i uprawomocnienia prawdy, myśli i idei przez problematykę mediacji – zapośredniczania doświadczenia rodzącego fantazmowaną przez interfejs maszyny myśl (nieterytorializowalną w materialnych przedstawieniach). Funkcjonuje ona intensywnościami, pływami, procesami ciągłego stawania się przedmiotu pragnienia, funkcjonuje przedmiotami częściowymi nieobecnego bycia zawsze terażniejszego, wypierającego całościowy przedmiot myśli zgramatyzowany w zdaniu, w języku, przedmiot obejmujący terażniejsze, obecne bycie oraz nieobecne – przeszłe i przyszłe. Funkcjonuje to dzięki temu wszystkiemu, co nie chce niczego ustalonego powiedzieć, powiedzieć trwale, by zafiksować ideę i terytorializować myśl i myśliciela dzięki materialności przedstawień jego myśli.

Bunt przeciwko autorytetowi słowa i tekstu oraz epilog logosu związane są więc ze „zwijaniem” metafizyki stałości bytu i materialnej obecności jego przedstawień, utrzymywanej dotychczas przez słowo w jego materialnym tj. fonologicznym, *grammatologicznym* (ale i gramatycznym) przedstawieniu terytorializującym myśl i myśliciela; związane są też z nieograniczoną, dokonującą się w opuszczonym przez metafizykę bytu miejscu, proliferacją nieobecnego terażniejszego bycia wypierającego z pola zmysłowej per-

cepcji bycie terażniejsze, materialnie obecne. Mamy więc do czynienia z buntem przeciwko stałości i powtarzalnej materialnie stałości, tj. przeciwko możliwości materialnej obecności ustalonych przedmiotów i podmiotów myśli – możliwości danych przez język i jego materialne nośniki, a konstytuowanych przez technikę materialnej produkcji (Heideggerowskie *Ge-Stell*). To bunt przeciwko zasadzie odpowiedzialności i zasadzie rzeczywistości, bunt naprawdę rozległy i dopiero wchodzący w nasilającą się fazę swego technicznego rozwoju.

Wniosek syntetyzujący naturę tego buntu brzmi: wymiarowi myślnemu odebrano wymiar materialny jego przedstawienia, stwarzając interfejs autokomunikacji myśli z przywidzonym technicznie tej myśli nieobecny przedmiot, który staje się przedmiotem widzenia i myśli. Stworzono komunikację pozbawioną stałości przedmiotu i podmiotu, nie określającą osobowo ani nadawcy, ani odbiorcy – stało się tak dlatego, że tej komunikacji odebrano zewnętrżność obecnego bycia jako jej nieodzownej strony. Stworzono odbiorcę odbierającego za pomocą przedstawień nadawanych przez maszynę tekstualną, a to dzięki ich dematerializacji, natomiast dzięki ich delinearyzacji stworzono nadawcę nadającego za pomocą dyskursów skombinowanych przez odbiorcę przy użyciu tej samej maszyny. W sumie są oni nieodróżnialni, są „producentem-konsumentem”.

Po dematerializacji przedstawień znaczenia nabiera ich swobodna, nieskończona rekombinacja. Jej formuła, przekształcająca dotychczasową definicję komunikacji, brzmi następująco: „elementarnym schematem komunikacji nie będzie już ‘podmiot A transmitujący coś do podmiotu B’, ale osobnik A modyfikujący konfigurację, która pozostaje wspólna dla zbioru osobników A, B, C, D itd.” aż do wyczerpania się wszystkich osobników, którym ta konfiguracja (tego z czym i za pomocą czego się komunikują) została zmodyfikowana. *Naczelnym przedmiotem hermeneutycznej teorii komunikacji nie jest już zatem ani przekaz, ani nadawca, ani odbiorca, lecz hipertekst będący ekologiczną niszą umysłu wszystkich „n” osobników [Lévy 1990, 81]<sup>5</sup> Dopóty, dopóki jeden z nich nie zdecyduje się, by sobie i też wszystkim innym osobnikom zmienić konfigurację owego hipertekstu, wiedziony wewnętrżnym impulsem *traumatycznego samoporuszenia własnymi popędami* [Bernet*

1998, 28]<sup>6</sup>, sprowokowanymi zdematerializowanym przedstawieniem i jego intencjonalnym przedmiotem, zawsze widocznym chociaż nieobecnym. Stosunek „ja” do działania podmiotu ogranicza się w tej sytuacji do „asocjacji jako pasywnej syntezy” [Holenstein 1998] realizowanej czynnościowo – dzięki maszynom tekstualnym – przez wyłącznie przełącznikowe działania podmiotu w programie połączeń zmierzającym do wirtualności, to jest do możliwości połączenia wszystkiego ze wszystkim we wszystkich informacyjnych, niematerialnych wtórnikach.

Nad obecną materialnie rzeczywistość nasnuwa się tafla zmysłowych, niematerialnych podwojeń nieobecnego bycia i wypiera jego pojęciowe, słowne, językowe przywołania dokonujące się zawsze w znaczącej materii. Odtąd słowo funkcjonuje w obrębie tej tafli, a więc już nie jako jej alternatywa chroniąca przed nią zmysł i umysł. Słowo podlega tutaj temu samemu prawu „przełącznikowemu” i komutacyjno-kombinatorycznemu tej tafli – prawu hipertekstu. „Wraz z hipertekstem zaczyna się dzisiaj rozwijać nieliniarny sposób organizacji myśli w środku zinformatywizowanej ‘logografowideosfery’” [Laufer 1995, 31], logografowideosfery zdematerializowanej, wypierającej linearne pismo (narzucające dotąd nowoczesnej myśli swoje prawa zrodzone na materialnym gruncie, swoją linearność), gdyż geneza podmiotowego dzieła nie jest już „rezultatem skjarzenia ducha i materii”. *Nie ma już kontaktu ducha z materią i wszystko staje się łatwe i szybkie* [Debray 1992, 294], pchane do przodu możliwą w czasie realnym komutacją wszystkiego ze wszystkim w niematerialnym wtórniku: *kawałek do kawałka* (Deleuze). Bowiem *materialnie nie ma już obrazu* [Debray 1992, 305], to jest nie tylko brak językowych pojęć i konceptów (elementów znaczących), ale i ich materialnie obecnych przedstawień.

Przeżywamy tylko nieobecne bycie w jego niematerialnych wtórnikach przynoszących to bycie zawsze na odległość zapośredniczonego doświadczenia – postrzegania za pomocą danych nam niematerialnych przedstawień. *Popęd czepia się więc przedstawień, których przedmioty stanowią część wyobraźniowego świata* [Bernet 1998, 42] tak maszyny tekstualnej, jak i jej wszystkich „n” użytkowników.

Komunikacja ze zwłoką, z nieobecnym, z różnicą przedstawień względem tego, co przedstawiane, porzucona zostaje na rzecz ope-



racjonalności i szybkości komutacyjnego łączenia wszystkiego ze wszystkim w „czasie realnym”, w niematerialnym podwojeniu; poznanie poprzez symulację triumfuje jako *zinformatywowana ekologia kognitywna* [Lévy 1990, 69]<sup>7</sup>, zastępująca bezpośrednio doświadczenie jakichkolwiek materialnych znaczników czy jakichkolwiek materialnych obecności lub przedstawień. Czego owa nowa ekologia kognitywna wymaga od podmiotu? Przełączania, przełączania w komutacyjnym łączeniu wszystkiego ze wszystkim w informacyjnym wtórniku, w „pasywnej syntezie jako asocjacji” prowadzonej w „asocjatywnej sieci” *możliwych do wybrania koneksji wszystkiego ze wszystkim*. Wymaga włączenia się każdego w powszechną telekomutację i telekomputację niematerialnych wtórników nieobecnego bycia. Dlatego Steiner ubolewa: *W społeczeństwie kompletnie stechnologizowanym i podporządkowanym wzrastającym wymogom informacyjnego przyspieszenia [...] duch jest nieświadomy [...], gdyż jakiś maszynowy lapsus wprowadza do gry wszystkie siły natury jako radosny chaos*<sup>8</sup> – sam bowiem doskonale naśladowuje już nieświadomość w jej „robotach”, nie wprzęgniętych w linearny porządek myślowy, ale w „pasywną syntezę jako asocjację”, wykonywaną w przełącznikowej „asocjatywnej sieci”.

Odtąd, narodzona z nawigacji w elektronicznym piśmie, syntaksa hipertekstowa pisma pozbawionego materialnego nośnika także ma charakter Husserlowskiego „kojarzenia jako pasywnej syntezy”. „Synteza pasywna” to swobodne łączenie czegoś z czymś, co rodzi się *instynktownie* w fazie *genezy przedobiektywnej* [Holenstein 1998, 39]<sup>9</sup>, w fazie, w której nie jesteśmy w bezpośrednim doświadczeniu intencjonalnie odniesieni do jakiegokolwiek konkretnego, materialnie obecnego przedmiotu. Odtąd również i pismo, nie mając materialnego nośnika, nie ma już żadnego prawodawczego znaczenia, ma zaś lekkość toku swobodnych kojarzeń między gotowymi przechwytywanymi jego „kawałkami”. „Kawałek do kawałka” w trakcie „surfowania infonauty” w Internecie. W tym procesie swobodnych kojarzeń obowiązuje taka sama syntaksa hipertekstowa, zasada połączeń rodzących się instynktownie jak w obliczu każdej maszyny tekstualnej: z „samoporuszenia własnymi popędami” jej użytkownika.

Przypomnijmy więc drugą, najważniejszą zmianę sytuacji słowa w kulturze, zmianę, która nastąpiła tuż po dematerializacji nośnika przedstawię: „elementarnym schematem komunikacji nie będzie już ‘podmiot A transmitujący coś do podmiotu B’, ale osoba A modyfikująca jakąś konfigurację, która pozostaje wspólna dla zbioru osób A, B, C, D itd. Przedmiotem naczelnym hermeneutycznej teorii komunikacji nie jest już zatem ani przekaz, ani nadawca, ani odbiorca, ale hipertekst, który niczym ekologiczna nisza jest układem ciągle modyfikującym relacje sensu, będąc systemem wychodzącym od stanów poprzedzających”. *Koneksjonistyczna teoria komunikacji* [Lévy 1990, 162], kładąca nacisk na asocjatywną sieć łączenia wszystkiego ze wszystkim w informatycznym podwojeniu, jest technicznym projektem zaprowadzenia wirtualności. *Wszystko może stać się dostępne dla wszystkiego* [Cormerais, Milon 1995, 96]<sup>10</sup>. Tymczasem dla ducha, który dzięki technicznie zaprowadzonej wirtualności zdołał się właśnie uwolnić od *ekologicznych umożliwień uwarunkowanych przez otoczenia* [Laufer 1995, 34], aktualne stać się może to, co jedynie możliwe, jako że materialnie wciąż jeszcze nieobecne. Może to więc wskazać na wspólną definicję hipertekstu, nawigowania i wirtualności chyba dopiero wtedy, kiedy uzna się ich wspólną zależność od niematerialności nośnika przedstawię., o ile tylko będzie wpierw niematerialnie podwojone. Ta sama informacja dla wszystkich, przy zachowaniu równości wszystkich do przestawiania i dostawiania jej wszystkich możliwych do przestawiania i dostawiania „kawałków”. Informacja różnicuje się więc dzięki indywidualnym, dowolnym komutacjom, dzięki *przejściu od pisania do nawigowania* [Cormerais, Milon 1995, 117], do możliwości kombinacji i koneksji nieograniczonych żadną rzeczywistą przestrzenią ani odległością, możliwości natychmiastowej, liczbowo nieskończonej, tak że *sposób lektury i pisania staje się sposobem żeglowania* [Cormerais, Milon 1995], personalizującym hipertekst jako „egzemplarz jedyń” – wynik osobistej, asocjacyjnej żeglugi po tekstach.

Ale kawałki napotkanego, pobranego, przechwyconego tekstu równoprawnie wymieniają się między sobą i prowadzą do upowszechnienia się dwóch dopełniających się zasad: o równowartości kawałków (zasada pierwsza), co innymi słowy oznacza możliwość

ich zestawiania „kawałek do kawałka” (zasada druga). Kawałek do kawałka sensu niematerialnego wtórnika doświadczanego, nieobecnego bycia, wyłącznie teraźniejszego mimo swej nieobecności. Osobowość komunikująca się za pomocą tych kawałków z zawsze nieobecnym (kimkolwiek by był) nieskończenie się pomnaża: wciąż *staje się w tym pomnażaniu*, przesuując stale punkty odniesienia swojej tożsamości poza materialnie obecne terytorium.

„Czas realny” koegzystencji wirtualnej z nieobecnymi materialnie w terytorium kawałkami staje się czasem zdublowanego niematerialnie, nieobecnego bycia w zdeterytorializowanej przestrzeni. Nawigując od kawałka do kawałka, *jesteśmy w erze bez konsekwencji i w teorii bez konsekwencji* [Baudrillard 1981, 236], w nieokreślonej, nieustalanej, nieobowiązującej nikogo trajektorii połączeń. W kawałku aktualnie dobranym do innego kawałka, w owym przedmiocie myśli już nie ustanawianym jako całość za pomocą gramatycznie poprawnych zdań, zaznaczających uprzedniość i następstwo nieobecnego wobec materialnie teraz obecnego, możliwe jest wszystko, bo nic tu nie implikuje sprzeczności z czymkolwiek, co niematerialnie podwojone, tak że wszystko może łączyć się ze wszystkim (wirtualnie koegzystować ze sobą). Jak w filmowym montażu skojarzeń kawałki są współmierne niezależnie od tego, czy są łączliwe w ramach materialnie obecnego świata. Jak w marzeniu obowiązuje asocjacyjna, swobodna syntaksa połączeń kawałków imaginacji, tyle że w tym przypadku w wyobraźni technicznie zdeterminowanej maszyną tekstualną. *Nawigujący [...] jest zawsze w przestrzeni i w czasie, jednak ta przestrzenność nie jest linearna, zaś owa czasowość nie jest sekwencyjna. Przestrzeń działa dzięki perspektywizowaniu różnych punktów odniesienia [...], funkcjonuje jak percepcja wszystkich możliwych perspektyw przedstawienia* [Cormerais, Milon 1995, 93] właściwie wszystkiego (coś jak „wizja boska” u Leibniza i „Bóg-chaos” wiecznego powrotu stawania się u Nietzschego).

Jednakże to, co złożył z kawałków samotny nawigator A, może być także podzielane przez żeglarza B, C, D itd., bo *cyberprzestrzeń [owej nawigacji po kawałkach] jest miejscem dzielenia wspólnej pamięci, dzielenia wspólnej wyobraźni, wprowadzania we współdziałanie kompetencji wszystkich jej żeglarzy, może być konstruowaniem*

*zbiorowej inteligencji. Wszystko to konstruuje ciała kolektywne* [Lamarque 1995, 86], pozbawione jakiegokolwiek obecnej materialnie cielesności, ciała kolektywne w nas i w innych nawigatorach, doświadczających i tymże wirtualnym ciałem, interfejsu tych samych kawałków. Ta nieograniczona fragmentaryzacja i permutacja odcinków sensu, która może być udziałem wszystkich, prowadzi do „uniwersalności totalizującej”, bo *ekstensje naszych cielesnych funkcji przechodzą przez zbiorowe systemy techniczne* [Lamarque 1996, 101] i nie są tylko nasze, lecz na równi wszystkich.

Dlatego wchodzimy do cyberprzestrzeni jako tożsamość uwalniająca się od realnego ciała, jako projekcja marzeń o sobie wobec innych. Obowiązuje *pokusa tworzenia iluzji, wejścia do cyberprzestrzeni pod fantastyczną postacią, szukania tam bratniej duszy. Chodzi o tworzenie numerycznych wizerunków, które [...] mają się nijak do rzeczywistości, ale odpowiadają własnym marzeniom lub wymaganiom partnerów w tej grze. [...] Ludzie chcą uczynić je realnymi, ale w końcu muszą uznać, że są one niczym więcej niż posyłanymi w cyberprzestrzeń tekstami* [Gut 1998] do dalszego, nieskończonego składania z nich przez innych spersonalizowanego hipertekstu, podzielanego z innymi. Rozmnażanie osobowej tożsamości nie ma końca, a wspólnota dzielących ten sam hipertekst tych samych sensorycznych danych, tych samych koneksji kawałków, tych samych niematerialnych (informacyjnych) wtórników nieobecnego bycia, może się rozrastać nawet po śmierci jej współtwórców (jak w religii).

W trwałym ukonstytuowaniu się tej wspólnoty przeszkadzają *życia toczone w różnych internetowych wspólnotach [...], zabawy z tożsamością, kamuflaże* [Gut 1998], przeszkadza to, że wśród połączeń wszystkiego ze wszystkim wszystko jest jeszcze bardziej niestałe niż w rządzonej ustaleniami słowa materialnym świecie rzeczywistym. *Tożsamości są bardziej osobliwe, bardziej płynne, bardziej ruchome i to za każdym razem* [Lamarque 1995, 98]. *Uwalniają się bowiem od realnego ciała. Wchodzą do cyberprzestrzeni już nie jako ludzie, lecz klony – cyfrowe postacie, projekcje marzeń ich twórców* [Gut 1998].

Jesteśmy bowiem *w trakcie wynalazczości w odkrywaniu [...] nowych sposobów wynajdywania swojej tożsamości i nowych spo-*

sobów kreowania relacji między ludźmi. Znaczy to, że tożsamości ufundowane na przynależności terytorialnej, etnicznej, religijnej, instytucjonalnej itp. są osłabione i kwestionowane w mobilnych światach cyberprzestrzeni. W cyberprzestrzeni ludzie mogą przybierać pewną wybraną rolę na jednym elektronicznym forum, a inną gdzie indziej. Rozwijają bowiem całkiem odmiennie swoje [w tym medium] tożsamości. Nie są one zatem dane a priori, lecz konstruowane przez wirtualny nomadyzm [Lamarque 1995, 99], nie mająca granic mobilność wszystkiego.

Słowo nie trzyma już owych tożsamości przy „imieniu ojca”, nie zachowują one swoich rodzinnych i terytorialnych jakości zinstytucjonalizowanych w języku. Tkwią w technicznym „układzie interaktywnej symulacji”, opuszczają liniowość syntaksy myślowej, kultywują jej rozgałęzienia, zbieractwo danych i ich komutację, akumulację i kombinatorykę zamiast linearnych ciągów rozumowań. Nasza inteligencja istot ucłowieczonych, na skutek wdarcia się technologii maszyn tekstualnych, ewoluuje od inteligencji czysto linearnej do inteligencji rozgałęziającej się pod wpływem hipertekstu.<sup>11</sup>

Zmienił się kwadrant organizacji naszego doświadczenia, zostało ono niematerialnie zapośredniczone, zdeterytorializowane poza materialną obecność w terytorium, pozbawione tak hierarchii jak i stabilnego centrum w stałej tożsamości, gdyż i linearności myśli snutej przy pomocy materialnie i terytorialnie obecnego słowa. Ewoluuujemy od możliwości terytorializowania myśli i myśliciela za pomocą mówionego i pisanego, używanego w materialnych nośnikach słowa, do stanu nieterytorializowania myśli i myśliciela w maszynach tekstualnych. Od linearności myślowej syntaksy w mowie i piśmie w terytorialnej przestrzeni do jej nieskończonego rozgałęziania w maszynach tekstualnych, wchłaniających używanie języka w przestrzeń zdeterytorializowaną. *Zawsze funkcjonowaliśmy poprzez asocjacje. Jednak dysponujemy intelektualnymi technologiami będącymi być może bardziej adekwatnymi wobec naszego ducha i być może to w nich kryje się postęp* [Lamarque 1995, 102].

Na pewno jednak tam, gdzie dokonuje się postęp intelektualnych technologii w kierunku technologii wirtualnej, mamy równo-

częśnie do czynienia z regresem do nieterytorializującej się myśli, rojącej sobie „swe” przedmioty w otrzymany od maszyny wizjach i kojarzącej je swobodnie przy pomocy maszyny w niekończącą się, fikcyjną opowieść. Industrializacja doświadczania myśli postępuje od *dyfuzji schodzącej* kina i scentralizowanej paleotelewizji do bocznej, *lateralnej dyfuzji* sieciowych „układów symulacji interaktywnej”, w pełni przełącznikowej, telekomutacyjnej.

*Triumfuje poznanie poprzez symulację, w którym prawda [wszelkie ustalenie] może przestać być celem fundamentalnym zastąpiona przez operacjonalność i szybkość, poznanie, które nie identyfikuje się już ani z poznaniem teoretycznym, ani z bezpośrednim doświadczeniem, ale z nową „ekologią kognitywną* [Lévy 1990, 135] zapośredniczonego (zaprogramowanego) doświadczenia.

Maszyny tekstualne – nowe „technologie intelektualne” – zapośredniczając doświadczenie, likwidują obecność, odległość, zwłokę i różnicę przedstawień wobec tego, co przedstawiane, a co za tym idzie – znoszą czas przeszły i czas przyszły nieobecnego bycia, zastępując je czasem terazniejszym nieobecności, zatem obecność terazniejszego bycia zastępują jego nieobecnością. Dlatego technologie te są deterytorializacją myśli i myślącego w nieobecne w terytorium, materialnie nieobecne bycie. Nawigacja w tym nieobecnym byciu to interakcja z nim i zarazem pasywna jego synteza: tworzenie hipertekstu. Słowo w tym zdetytorializowanym środowisku musi podlegać jego prawom: wirtualnemu nomadyzmowi i przechwytywaniu przez przestrzeń nieterytorialną niematerialnego przedstawiania – informacyjnego wtórnika.

Następny etap losów słowa w kulturze przyszłości to dosłowne prowadzenie dialogu z samą maszyną tekstualną zaprogramowaną jako wirtualny rozmówca, z maszyną mówiącą, a bardziej precyzyjnie – z maszyną odpowiadającą i indagującą, z którą wirtualna koegzystencja może osiągnąć stan głosowej wymiany zdań w „czasie realnym”. Z emocjonalnymi odcieniami! Perspektywa „ukonstytuowania jakiejś kolektywnej bazy danych, możliwość dzielenia z innymi wielkiej liczby dokumentów i nawigowania w ich wnętrzu” zmieni się w możliwość (albo lepiej: wzbogaci się o możliwość) dzielenia z maszyną tego samego hipertekstu, poprzez wspólne korzystanie z maszyną z tego samego języka w mowie i w pi-

śmie, czyli zmieni się w możliwość *bycia razem* w dosłownym dialogu z programem tekstualnej i rozmawiającej z nami maszyny. Zwycięży bycie z *nieobecnym zaprogramowanym*. Zwycięży coraz dłuższe trwanie z zawsze nieobecnym, zaprogramowanym.

Zwycięży stawanie się zaprogramowanym w kontakcie (najpierw pasywnym, potem interaktywnym, wreszcie dialogowym) z programami. Zwycięży powszechne unieobecnienie i osamotnienie: pseudoobecność w programach, w technicznie narzuconych programach: sklonowane, zaprogramowane nasze cielesne i intelektualne bycie. Dzięki temu ludzka aktywność intelektualna stanie się bardziej ekonomiczna, czyli bardziej oszczędna, dostosowana do programów maszyn tekstualnych, co – innymi słowy – oznacza: bardziej przewidywalna, zaprogramowana, tylko pośrednio – dzięki interfejsom – obecna, obejmująca „zbiorowy intelekt” *ludzi-rzeczy, zbiorowisk myślących* [Lévy 1990, 153], wspólny dla wszystkich użytkowników maszyn. Wspólny podmiot zbiorowy, dzięki poznawaniu (kognicji) poprzez symulację, może obcować (interagować) tylko z tym, co nieobecne, z tym, co jest efektem symulacji obecności, którą fabrykują programy. Ów wspólny podmiot zbiorowy to wytwór pseudoobecności urzeczywistnianej przez programy maszyn tekstualnych Podmiot skruszonego przez maszyny tekstualne słowa. Zwyciężyło słowo oferujące.

Wojciech Chyła

### Przypisy

<sup>1</sup> Tymi słowami G. Steiner określił bezprecedensowe zwycięstwo obrazu nad słowem w kulturze, dokonujące się dziś na naszych oczach. Teza ta została wygłoszona na międzynarodowym seminarium „Europa i kultura”, zorganizowanym przez Fundację Calouste Gulbenkian w Lizbonie w maju 1998 roku.

<sup>2</sup> Autor głosi niebezpieczeństwo „posthumanizmu” czające się w „rewolucji digitalnej”. Rozważa technologie cyberkultury w duchu tezy McLuhana, iż nie ma technologicznych przedłużeń funkcji ludzkiego ciała bez amputacji tych funkcji oraz cielesnych prawidłowości ich wykonywania. Za Foucaultem uważa, że rządzenie ludzkim ciałem jest „biopolityką” uprawianą przez kulturę.

<sup>3</sup> Słowa te stanowią parafrazę podstawowej tezy Husserla z *Pochodzenia geometrii*. Również Régis Debray w swoim *Cours de médiologie générale* [1990] podkreśla kluczowe znaczenie materialności przedstawieniowych powtórzeń idealnych przedmiotów myśli – takich jak ustalone pojęcia, koncepty – dla ich zapoczątkowania,

ustalenia się i powtarzalności: „To, co jest zatem uprzywilejowane, to materialność nośników, bez których rozum nigdy nie mógłby się odnotować, by wracać do samego siebie, by stawać się w ten oto sposób właściwym odbiciem, refleksyjnością” [Debray]. W przeciwnym wypadku rozum mógłby tylko kreować niekończące się, chaotyczne marzenia bez ustalania ich przedmiotu, tj. bez dawania ich powtarzalnego śladu w materii, a tym samym bez możliwości zwracania się ku samemu sobie jako samoświadomej stałości.

<sup>4</sup> Kwestię tę rozwijam bardziej szczegółowo w artykule „Elektroniczne media, ich światy i ich podmiot: *transwersalny* czy *schizoidalny*” [Chyła 1998].

<sup>5</sup> To jedna z głównych tez książki Lévy’ego, ogłaszająca koniec przekazywania linearnie uporządkowanej pismem myśli od ustalonego osobowo nadawcy do ustalonego osobowo odbiorcy.

<sup>6</sup> Relacja przedstawiń do popędów (kształtowania poza materialnością przez „intencjonalność popędową”) jest pierwsza, jeśli chodzi o opis przedmiotu intencjonalnego – przedmiotu świadomości – zanim doczeka się on swoich materialnych powtórzeń w jakimkolwiek materialnym nośniku [Bernet 1998, 43].

<sup>7</sup> Autor ukazuje nowy, pod względem jakości i intensywności, stopień uwięzienia ludzkich systemów kognitywnych w technikach komunikacji wraz z nadejściem „ery informatycznej”.

<sup>8</sup> Słowa G. Steinera na seminarium Stowarzyszenia Wydawców w USA [1996] ogłaszającego, jak to sam określił, „requiem dla literatury”.

<sup>9</sup> Odpowiada to fazie wylaniania się pracy umysłu, kiedy to jego „akty egoiczne” nie są jeszcze rezultatem „aktów pozycjonujących” umysł w obrębie materialnie obecnej rzeczywistości.

<sup>10</sup> To stwierdzenie określa, według autorów, zarówno istotę hipertekstu, jak i nawigowania. Przy jego pomocy nie opisują oni natomiast istoty wirtualności, albowiem, idąc za Leibnizem, uznają to, co możliwe, za jeszcze nieaktualne dla zmysłów. Nie biorą zatem pod uwagę tego, że „rzeczywistość wirtualna, przygotowana bądź nie, poddaje wątpliwość wpisanie ducha w ciało przez zmysłowość i otoczenie” [Laufer 1995, s. 32], bo niezależnie ona ducha od położenia ciała, możliwych jedynie dzięki zmysłowości zanurzonej w materialnie obecnym otoczeniu.

Tymczasem dla ducha, który dzięki technicznie zaprowadzonej wirtualności zdołał się właśnie uwolnić od „ekologicznych umożliwień uwarunkowanych przez otoczenia” [Laufer 1995, 34], aktualne stać się może to, co jedynie możliwe, jako że materialnie wciąż jeszcze nieobecne. Może to więc wskazać na wspólną definicję hipertekstu, nawigowania i wirtualności chyba dopiero wtedy, kiedy uzna się ich wspólną zależność od niematerialności nośnika przedstawiń.

<sup>11</sup> Poglądy te Pierre Lévy rozwija w książkach *L'intelligence collective. Pour une anthropologie du cyberspace* [1994] i *Qu'est-ce que virtuel?* [1995].



## Bibliografia

- Baudrillard J. [1981], *Simulacres et simulation*, Paris.
- Bernet R. [1998], „L'inconscient entre représentation et pulsion. Freud, Husserl et Schopenhauer”, *Philosophie*, nr 50.
- Chyła W. [1998], „Elektroniczne media, ich światy i ich podmiot: 'transwersalny' czy 'schizoidalny'”, w: A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Problemy ponowoczesnej pluralizacji kultury. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, Poznań.
- Cormerais F., Milon A. [1998], „La navigation multimédia et le retour au projet encyclopédique”, *Communication et Langues*, nr 116.
- Debray R. [1990], *Cours de médiologie générale*, Paris.
- Debray R. [1992], *Vie et mort de l'image. Une histoire du regard en Occident*, Paris.
- Deleuze G. [1970], *Préface*, w: Wolfson L., *Le Schizo et les langues. Connaissance de l'inconscience*, Paris.
- Dery M. [1998], *Velocidad de escape. La cibercultura en el final del siglo*, Madrid.
- Gut D. [1998], „Aria z cyborgiem. Opera o Internecie”, *Gazeta Wyborcza* z 24.03.
- Holenstein E. [1998], „L'association en tant que synthèse passive chez Husserl”, *Philosophie*, nr 50.
- Lamarque P. [1995], *Un entretien avec Pierre Lévy. Virtualité et hominisation, Medias Pouvoirs*, nr 38.
- Laufer R. [1995], „Mort ou résurrection de la médiologie?”, *Le Débat*, nr 85.
- Lévy P. [1990], *Les technologies de l'intelligence. L'avenir de la pensée B l'Pre informatique*, Paris.
- Lévy P. [1994], *L'intelligence collective. Pour une anthropologie du cyberspace*, Paris.
- Lévy P. [1995], *Qu'est-ce que virtuel?*, Paris.
- Stiegler B. [1995], „La croyance de Régis Debray”, *Le Débat*, nr 85.
-